

KS. JAN
KACZKOWSKI

SENS

O TYM, CO
WZMACNIA

Wybór i opracowanie
JOANNA **PODSADECKA**

**Bez względu na to,
czy nam się życie wali czy nie.
Bóg jest stały, niezmienny, wierny.**





ODWAGA



Spotkałem ostatnio człowieka, który wprost się przyznał, że w pewnej sytuacji życiowej po prostu nie dał rady i zrobił potworne świństwo. Wcale się nie usprawiedliwiał. Do tego potrzeba ogromnej duchowej siły. Z najgorszej sytuacji można wyjść z twarzą. Ks. Tischner mówił: „Prawda wypowiedziana o sobie jest zawsze czymś wielkim, niezależnie od tego, czy jest to prawda o ludzkiej cnocie czy winie. Kto się przyznaje, ten wchodzi pod opiekę prawdy. Prawda chroni lepiej od wszelkiej kryjówki”.



„Czemu taki zwykły wtorek jak dziś nie może być momentem przełomowym w moim życiu?”. Mamy prawo do zwykłych, mistycznych

wtorków. Ja taki kiedyś miałem. Najzwyczajniejszy dzień, który nie zapowiadał przełomu. Dajmy sobie szansę. Umówmy się na coś z naszym życiem, przecież jesteśmy sprawczy. Zmieńmy to, co nas uwiera. Spełnijmy marzenie. Zróbmy to, na co nam wcześniej nie starczało odwagi.



Musimy umiejętnie wychodzić ku innym osobom, wkraczać w ich obce dla nas światy. Pewien starszy dominikanin, wychylając się przez okno z klasztornej celi, rozmawiał z prostytutkami, które czatowały na klientów pod klasztorem. Inni ojcowie półżartem mówili: „Niech ojciec się tak nie wychyla, bo ojciec wypadnie”. On jednak w tej konwencji odpowiadał „Nie bójcie się. Jestem mocno zaczepiony stopami o kaloryfer”. Taki właśnie jest chrześcijański dialog: mocno zakorzeniony

w wierze, ale odważnie wychylający się ku Innym. Im bardziej jesteśmy autentyczni, tym bardziej jesteśmy swobodni. Natomiast pewna sztywność w postawie i w myśleniu, która jest zarzucana katolikom, może wynikać z tego, że oni sami są po prostu nie do końca przekonani do tego, co robią. Ktoś, kto czuje się dobrze na swoim miejscu, potrafi wyjść z konwencji. Nie mówię o rozmiękaniu się na drobne i odrywaniu od korzeni, ale o takim wzroście, który pozwala sięgać naprawdę daleko. Jednocześnie nie ma tu miejsca na żadne zgniłe kompromisy moralne. Jak zachować nieskazitelność gołębia i roztropność węża? Roztropność nie może doprowadzić do kompromisu moralnego, a nieskazitelność nie może doprowadzić nas do purytanizmu, przez który przestaniemy być skuteczni. Po to mamy sumienie, żeby się nim kierować, kiedy musimy stąpać po cienkim lodzie. A musimy robić to stosunkowo często, ponieważ w wierze jesteśmy wezwani do ryzyka.



Gdy patrzymy na postać Mojżesza, cudownie uratowanego z Nilu – z jednej strony, a z drugiej – tego, który zabił Egipcjanina, a mimo to przez Boga był traktowany jako wybrany, to uświadamiamy sobie, że można słabo zacząć, a dobrze skończyć. Mojżesz miał w sobie pokorę. Pytał: „Kimże ja jestem, żebym szedł do faraona?”. Często tak się zdarza, że Pan Bóg wybiera tych słabych, prostych, niewykształconych. Pokora świętego polega na tym, że pyta: Boże, kim ja jestem, że posyłasz mnie tu czy tam? Takie postawy obserwujemy na kartach Ewangelii. Tak reagowali niemal wszyscy apostołowie (z wyjątkiem Judasza). Święty Piotr mówił: Mistrzu, nigdy Cię nie opuszczę, pójdę za Tobą na śmierć. Tymczasem spanikował. Zdradził. Ale jak wiemy, stał się filarem Kościoła. Święty Paweł najpierw pozbawiał chrześcijan życia, a potem nawrócił się,

nosił ciężar dawnych win w sobie, i świetnie skończył. To jest dla nas nauka, by się nigdy nie poddawać, nie przestawać walczyć o lepszą wersję siebie.



Kiedy myślę o tym moim byciu księdzem, to uświadamiam sobie, że ważnym wyzwaniem dla mnie były słowa z Pisma Świętego: „Nie straciłeś żadnego z tych, których ci dałem”. Może straciłem? Może nie byłem na tyle wnikliwy, żeby z każdym z tych ludzi, którzy stanęli na mojej drodze, nawiązać kontakt, żeby mi zaufali? Nie wiem. Nie potrafię być, tak mi się wydaje, jeszcze autentyczniejszym świadkiem, że warto być księdzem. A warto. Tak warto... Gdybym miał wybierać kapłaństwo jeszcze raz, to wybrałbym je z posłuszeństwem, którego nie uznajemy za bałwochwalstwo. Wybrałbym je z celibatem,

którego nie uważam za więzienie. To jest mój celibat, to jest moje życie, ja sobie z moją wolnością i moim celibatem poradzę. Uważam, że on jest płodny. To jest też pytanie do was: jak traktujecie swoją wolność? Nie bójcie się jej. Nie ma katolicyzmu bez wolności. Pan Bóg dał ci to wspaniałe narzędzie – sumienie, które ci powie, co jest dobre, a co złe. Dzięki niemu poradzisz sobie z darem wolności, uniesiesz go, zachwycisz się nim. Nie po to dostaliśmy wolność, żeby nam zaszkodziła. Nie bójmy się z niej korzystać, ale róbmy to odpowiedzialnie.



Zwróćmy uwagę na przymierze, które Bóg wielokrotnie zawierał z Abrahamem. Lud je łamał, później znów było zawierane, lud kolejny raz je łamał... W tym rytmie prorocy byli przysyłani, by uleczyć sytuację.

Tymczasem przymierze dojrzewało. Chciałbym, żebyśmy do pewnych prawd dorastali. Wyobraźmy sobie, że do pewnego momentu Pan Bóg nas prowadzi za rękę. Zdaje się, że nawet była o tym mowa w pierwszym czytaniu ostatniej niedzieli: pierwsze przymierze złamaliście wtedy, kiedy prowadziłem was za rękę. Ale teraz z wami zawrę drugie. Co Bóg nam przez to chce powiedzieć? Jesteś moim synem. Jestem przy tobie zawsze, zwłaszcza wtedy, kiedy twój świat wali ci się na głowę. Nie zostawiam cię nawet wtedy, kiedy mnie nie czujesz. Ale nie traktuję cię protekcyjnie. Nie przesuwam tym oto Bożym paluchem po szachownicy życia. Jesteś moim umiłowanym dzieckiem, to prawda. Ale nie po to cię tak wspaniale stworzyłem, nie po to dałem ci rozum, sumienie, Ewangelię, a to wszystko oświebliłem nauką Kościoła, żeby cię do czegokolwiek zmuszać. Nie po to dałem ci ten wspaniały dar wolności, żeby ci go natychmiast odbierać nakazami. W każdej

sytuacji we wnętrzu swojego jestestwa podejmiesz ostateczną decyzję. Nauka Kościoła nas, katolików, obowiązuje, ale nie w sposób absolutny. Jest bardzo silnym światłem, ale przecież istnieją tysiące wewnętrznych zależności. Rozstrzyga sumienie, odpowiedzialność za decyzję spoczywa na nas. Ponosimy jej konsekwencje podobnie jak Herod, Piłat, setnik i wielu innych, z którymi spotkamy się w te rekolekcje. W dniu ich rozpoczęcia apeluję: nie bójcie się wolności! Nie bójcie się wolności, która tak naprawdę jest kwintesencją naszej ludzkiej godności. Pan Bóg nie dał nam jej po to, żebyśmy się nią pokaleczyli. Ufa nam na tyle, że nie ingeruje automatycznie w nasze wybory. To jest ta nieznośna ciężkość bytu. Wolność każdy musi nieść na swoich barkach, a co za tym idzie – nieustannie, mozolnie pracować nad ugorem własnego sumienia. Ale to właśnie w chrześcijaństwie i katolicyzmie najbardziej mnie zachwyca.



Tych smutnych z was zapytam: dlaczego to nie może być taka zwykła niedziela, w którą postanowicie, że wasze życie się zmieni? Może to dzisiaj powinienem wystartować na nowo. Uwierzyć w siebie, swoje możliwości. Kilka razy w życiu miałem momenty delikatnego dotknięcia łaski. Raz w seminarium wchodzę do pustej katedry oliwskiej, klękam gdzieś z boku przy tabernakulum i nagle, nie wiadomo dlaczego, czuję ogromny przypływ bliskości z Panem Bogiem. Pamiętam, że to był zwykły wtorek, najzwyklejszy. Czasem do tego doświadczenia wracam, zwłaszcza kiedy odprawiam Mszę świętą codzienną. Pytam siebie: dlaczego akurat ten wtorek, dlaczego akurat to niedzielne popołudnie nie jest tym momentem przełomowym? Może się umówmy z naszym życiem, przecież jesteśmy sprawczy, że dzisiejszy dzień to życie zmieni. I to w pozytywnym sensie.



Strach nas nie buduje. Życie samymi obawami nie ma więc sensu. Przecież i tak w życiu każdego z nas nadejdzie jakiś trudny moment. Jest to wpisane w nasz los: chwile pełne piękna, dla którego brakuje słów, i chwile cierpienia, w obliczu którego można tylko milczeć. Kiedy przyjdą problemy, wtedy trzeba będzie wysoko podnieść głowę i stawić im czoło. Człowiek ma do tego dość sił. Pan Bóg nie daje nam zadań, których nie potrafilibyśmy unieść. Z trudnych historii na ogół wychodzimy mocniejsi, mądrzejsi. Niezwykle trudna jest też kwestia zaufania tak silnego, by móc dzięki niemu chodzić po wodzie. [...] Po to tu jesteśmy, żeby coś przeżyć i dać jak najpiękniejszy wyraz naszemu człowieczeństwu. Odwagi!

SPIS TREŚCI

ODWAGA • 9

BLISKOŚĆ • 33

UCZCIWOŚĆ • 81

ZAUFANIE • 107

CZUŁOŚĆ • 127

SZACUNEK • 147

Bibliografia • 181

© Wydawnictwo WAM, 2024
© Fundacja im. Księdza Jana Kaczkowskiego, 2024

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków
Redakcja: Joanna Podsadecka
Korekta: Katarzyna Onderka
Projekt okładki: Adam Gutkowski
Skład i opracowanie graficzne: Lucyna Sterczewska
Fotografie na okładce: Damian Kramski
Fotografie w książce: Damian Kramski,
Żaneta Galewska, archiwum rodzinne

ISBN 978-83-277-4346-6

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: OZGRAF • Olsztyn
Publikację wydrukowano na papierze Artis Matt 90 g vol. 1.2